

HENRYK NADROWSKI MIC

ARTYSTA MIĘDZY GODNOŚCIĄ A ZAWSTYDZENIEM. „IMPRESJE” NIE TYLKO O DOKONANIACH ARTYSTYCZNYCH

Co to znaczy: być artystą? Jak oceniać, przyjmować i angażować twórców w rzeczywistość tego oto czasu, tej przestrzeni, tych odbiorców? Czy niezależność artystyczna ma charakter absolutny? Czy można, a może należy mówić o granicach wolności artystycznej?

Te i tym podobne pytania można, a raczej należy stawiać artystom sztuk wszelakich, także u progu tego tysiąclecia.

Zapytajmy dalej: czy człowiek się rodzi artystą, czy staje się nim poprzez zdobywanie wiedzy, opanowanie rzemiosła i otwarcie na współczesne trendy i poszukiwania? Zapewne odpowiedzi będą różne, w zależności od kryteriów i motywów oceny samego procesu twórczego.

Można impresje a nawet oceny dotyczące tzw. profesjonalnego artysty skupić wokół tego wszystkiego, co daje szkoła czy studia artystyczne. Chociaż i tutaj niektórzy bardziej cenią inwencję danego adepta, a inni – bardziej wsłuchiwanie się, a nawet działanie według wskazań, pouczeń i mentalności swojego mistrza. Obydwie koncepcje mają swój sens.

Dodajmy jednak, że spotykamy również tzw. „urodzonych artystów”. Bywa więc ktoś wyjątkowo wyczulony i uzdolniony muzycznie, czy plastycznie od bardzo wczesnych lat swojego dzieciństwa. Mówi się nawet o genetycznych uwarunkowaniach wraz

z przekazywaniem zamiłowań i talentów swoich rodziców. Zjawisko to obserwujemy także u tzw. twórców ludowych.

1. WEWNĘTRZNY NAKAZ I POWOŁANIE

Trudno określić owo tzw. przeznaczenie, choć jest to bezsprzecznie swoiste odkrycie szczególnych uzdolnień, a nawet swego rodzaju „moralnego imperatywu” bycia poetą, pisarzem, muzykiem, plastykiem, czy architektem. Ktoś ma nie tylko predyspozycje, ale swego rodzaju wewnętrzny impuls np. być aktorem, malarzem obrazów, karykaturzystą, czy portrecistą. Zdarza się, że owe odniesienia artystyczne odkrywane bywają jakoby przypadkowo, często w jesieni życia. Oddzielnym problemem jest twórczość tzw. „prymitywów”, czy osób upośledzonych intelektualnie.

Jakże ważne jest, by artysta odczytał i zrozumiał swoje miejsce i rolę w danej społeczności. Można, a nawet należy dostrzec swego rodzaju „naznaczenia”, a nawet powołania. Jan Paweł II pisząc *List do artystów*¹, po wielokroć podkreśla swoistą jakby niezastąpioną rolę artystów. Artysta bowiem z jednej strony jest kontynuatorem dzieła stworzenia. Tak więc on, jako twórca czerpie z niewyczerpanej mocy samego Stwórcy. W tym znaczeniu można powiedzieć, że w nakazie Boga u zarania ludzkości: *Czyńcie sobie ziemię poddaną* (Rdz 1, 28), wydobywamy także jeden z ważnych aspektów ludzkiej egzystencji i kultury, czyli artystyczny. Każdy więc twórca, zostaje uprzywilejowany, by odkrywać i ukazywać piękno. Jest to zadanie, które powinien spełniać artysta każdego czasu, każdej epoki, aż do skończenia świata. Wydobywa je jednak, o ile ma świadomość swego szczególnego powołania, wręcz swojej misji. Artysta wpisuje swoją wyobraźnię i talent w ustawiczne odnajdywanie *czy epifanię piękną* poprzez barwę, kształt, dźwięk. Jakże trafnie zatytułował swą książkę ksiądz i artysta zarazem Jerzy Wolf – *Kształt piękna*². Twórca odkrywając przeróżne skojarzenia i wrażliwości, wpisuje

¹ Jan Paweł II, *List do artystów*, Wrocław 2005.

² J. Wolf, *Kształt piękna*, Warszawa 1973.

się w dzieło prymatu wartości: prawdy, piękna i dobra. Świadoma i odpowiedzialna postawa artysty sprawia, że czynnie i owocnie współkształtuje on „kapłaństwo sztuki” i jej charakter profetyczny.

Cenne jest również wydobycie ewangelicznej analogii, która ukazuje artystę jako tego, który zwiastuje piękno i je objawia. W jakże różnych okolicznościach i warunkach niejako urzeczywistnia to, co czytamy w Prologu św. Jana *Słowo stało się Ciałem i zamieszkało między nami* (J 1, 14). Tekst ten wprost i bezpośrednio dotyczy Wcielenia Jezusa Chrystusa. Wyraża fakt wkroczenia w dzieje świata i ludzkości tego, co duchowe i niewidzialne, a ściślej mówiąc osoby Boga, który przyjmuje widzialną postać w osobie Jezusa. To właśnie stanowiło teologiczne uzasadnienie twórczości artystycznej w ogóle, jednakże w osobiwy sposób – jej odniesień religijnych i sakralnych, głównie o charakterze symbolicznym³. Na takie zrozumienie przedstawiania treści religijnych i osób świętych w sztuce, w tym także na jej charakter dydaktyczny i duszpasterski, zwrócił uwagę już w roku 787 sobór w Nicei. Właśnie Wcielenie Syna Bożego uwiarygodniło akceptację sztuki i jej najgłębszego sensu. Ustawicznie pogłębia właściwie zrozumianą pobożność, a zarazem broni przed bałwochwalstwem i zabobonem⁴. Obraz, obrazowanie, ikoniczny wykład związany z wiarą „ma szczególną wartość epistemologiczną – uwalnia prawdę spod absolutnej władzy abstrakcji, wyzwala z sieci utkanej wyłącznie z intelektualnych pojęć, a daruje ją poznawczym możliwościom wyobraźni. [...] stanowi niezbędny pomost między intelektem a sercem”⁵.

³ J. Popiel, *Zagadnienie sakralnego wyrazu sztuki chrześcijańskiej*, „Znak”, 16(1964) nr 12(126), s. 1427, 1433-1439.

⁴ V. Bo (red.), *Magia i sacrum. Odpowiedzi na najbardziej prowokacyjne pytania*, Częstochowa 2002, s. 6, 11-14, 72.

⁵ J. S z y m i k, *Theologia Benedicta*, t. 1, Katowice 2010, s. 188.

2. W DUCHU ŚWIĘTYM

Działanie twórcy bywa porównywane do otwarcia na działanie Ducha Świętego. To właśnie Jego tchnienie jest początkiem natchnienia. Często stosuje się też analogię do sakramentu chrztu, który wprowadza do życia Bożego i do wspólnoty wierzących. Częściej jednak twórczość artystyczna porównywana jest do działania sakramentu bierzmowania. To Duch Święty naznacza, ale i umacnia do działania i odpowiedzialności w świecie współczesnym. Pobudza do coraz większego dynamizmu, który przenika wewnątrz człowieka i ujawnia się w przeróżny sposób na zewnątrz⁶.

Dotykamy tu podstawowej zasady przyjmowania inspiracji oraz różnorodnych ujęć artystycznych. To, co jest dziełem ducha, umysłu, wyobraźni i rąk artysty, zawsze powinno być rozpatrywane pod kątem wolności, ale i odpowiedzialności. Wpisuje się jednocześnie w odpowiedzialne przemienianie oblicza ziemi (*consecratio mundi*). Nawiązując do św. Tomasza z Akwinu, należy przywołać konieczność istnienia w dziele sztuki owego „*integritas*” oraz „*claritas*”. Dzieło sztuki powinno czytelnika, widza czy słuchacza „szczególnie poruszać”, pomagać w przeżyciu estetycznym, którego szczytem jest „*fascinans*”. Osiąga się to poprzez połączenie opcji rozumowej i emocjonalnej. Owa symbioza percepcyjna pozwala dotrzeć do jakości metafizycznych, które stanowią płaszczyznę kontemplacji⁷.

3. MISTRZOWIE A SZARLATANI

Bardzo ważnym czynnikiem aktywności artystycznej profesjonalistów, jest opanowanie swojego fachu, swej specjalności. Chodzi tu zarówno o tzw. warsztat artystyczny, jak i kreatywne otwarcie, a nawet nadawanie kierunku twórczym poszukiwaniom swego czasu. Na tej bazie może rozwijać swoją inwencję, dokonywać transpozycji,

⁶ L. J. S u e n e n s, *Chrześcijanin u progu nowego wieku*, Kraków 2006, s. 67-71.

⁷ A. B. S t ę p i e ń, *Współczesne granice pojęcia sztuki*, w: A. K a w a l e c (red.), *O pojęciu sztuki w kulturze współczesnej*, Lublin 2010, s. 27n.

stylizacji czy swoistej syntezy przekazu twórczego. Najpierw jednak powinien poznać zasady oraz kryteria stosowane w danej dziedzinie sztuki oraz wyraźnie wykrystalizować motywy i wizję swoich dokonań. Jeden z twórców podkreśla: „Sztuka to nie tylko realizacja myśli autora. Owa realizacja musi mieć jakiś cel, jakieś uzasadnienie”⁸.

Ważne jest dostrzeżenie, iż działanie artystyczne powinno być autentyczne, świadome i celowe. Nieporozumieniem a zarazem czymś wstydliwym i obnażającym nieporadność jest ignorowanie kryterium czasu lub fałszywe go potraktowanie. Gdy dotykamy sfery sakralnej, to w praktyce zdarzają się dwie skrajne postawy, których trzeba by się wstydzić. Chodzi albo o „zapóźnienie, stagnację, zastygnięcie w dalekim świecie epok minionych”, albo też – o skrajną nowoczesność, która często przesiąknięta bywa nawet „błędem herezji czy bałwochwalstwa w obiekcje sakralnym”⁹. Kolejnym groźnym zaniechaniem jest swego rodzaju „odpersonalizowanie” dokonań artystycznych, czego szczególnym przejawem jest ignorowanie wiernych, ich świadomości i możliwości percepcyjnej.

W każdej epoce historycznej jawili się wielcy artyści, a nawet geniusze. Wielu miało też świadomość swoistego wybrania przez los, Opatrzność, przez samego Boga. Owo wyróżnienie i wybranie dotyczy najpierw zdolności, talentu. Artysta zostaje obdarowany, niejako namaszczonej do twórczych poczynąń. Chodzi o to, aby one były odpowiednie, ale zarazem odpowiedzialne. W wybitnych realizacjach artysta staje się po prostu mistrzem. Chociaż każdy uczeń wychodzący spod jego ręki, jest istotą wolną, to jednak dość powszechnie wiąże się jego poczynania właśnie z osobą mistrza. Mówi się nawet, że jakiś „zły artysta” przynosi wstyd danemu mistrzowi, uczelni, a nawet całej Ojczyźnie. Nawet w potocznej mowie czyni się wyrzut: „Jak ci nie wstyd?”, „Byś się tego wstydził?”. Dotykamy tu więc różnych aspektów działania artysty lub pseudoartysty.

⁸ D. R e g u c k i, *Bóg to sobie ukochał artystów. Rozmowę przeprowadził Jacek Siepsiak*, „Życie Duchowe”, (2016) nr 85, s. 83.

⁹ H. N a d r o w s k i, *Twórca i odbiorca sztuki sakralnej naszych czasów*, „Studia Theologica Varsaviensia”, 25(1987) nr 1, s. 77, 82.

4. W STRONĘ GODNOŚCI

Istota twórczości dotyczy nie tylko wznoszenia się artysty na wyżyny artystycznej kreatywności. Jest natomiast także i przede wszystkim świadomym podnoszeniem godności nie tylko własnej, ale i odbiorcy. Poprzez często przywoływane „szlachetne piękno”, artysta wpływa na uszlachetnianie oraz „pięknienie” człowieka – odbiorcy. Powinien podnosić także jego morale, wręcz go uświęcać. Pełni on przecież swoistą misję profetyczną. W tym tkwi najgłębsza celowość działania artystycznego, które nie będą przynosiły artyście ani wstydu, ani hańby. Dotyczy to wszelkiej twórczości, nie tylko religijnej czy sakralnej. Słusznie więc słyszy się wołanie o godność samego dzieła. Artysta za każdym razem nie tylko podejmuje jakiś temat czy problem, ale równocześnie wyraża także siebie samego. Pięknie mówi o tym Jan Paweł II we wspomnianym *Liście do artystów*: „Artysta umie wytwarzać przedmioty, ale to samo z siebie nic nam jeszcze nie mówi o jego charakterze moralnym. Nie tworzy tu bowiem siebie samego, nie kształtuje własnej osobowości, a jedynie wykorzystuje umiejętności twórcze, nadając formy estetyczne ideom poczętym w umyśle. [...] Nie mniej istotne jest też powiązanie między tymi dwiema sprawnościami – moralną i artystyczną, które wzajemnie bardzo głęboko się warunkują. Tworząc dzieło, artysta wyraża bowiem samego siebie do tego stopnia, że jego twórczość stanowi szczególne odzwierciedlenie jego istoty – tego kim jest i jaki jest”(nr 2). Artysta jest więc przekazicielem nie tylko własnego talentu, ale również własnej osobowości i duchowości. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że konkretne dzieło sztuki wyraża jego aktualny stan ducha, wrażliwości, sposobu myślenia i odczuwania.

Warto zauważyć, że na człowieka oddziałują różne słowa, obrazy, a także emocje. Odnajduje on także poprzez dzieło sztuki swoją własną godność, swoje powołanie i charyzmat. Bywa, że pomaga ono w przemianie własnego życia, jak i innych ludzi. Niezbędna jest tu jednak potrzeba odrodzenia i pogłębienia wrażliwości na piękno¹⁰. Wrażliwo-

¹⁰ A. G r ü n, *Piękno. Nowa duchowość radości życia*, Poznań 2015 s. 102-104.

ści na to, co „łączy w sobie co chwilowe, z tym, co wieczne”. Skłania, by zatrzymać się i oddać „pełni kontemplacji estetycznej”¹¹. Dodajmy, że całe społeczne i przyrodnicze otoczenie człowieka podlega również jego nieustannej ocenie estetycznej, która z kolei wpływa nie tylko na jego doznania oraz wizję świata i ludzi, ale także kształtuje jego osobowość i postawy etyczne¹².

5. POSTAWY ZAWSTYDZAJĄCE

Podstawowym zagrożeniem jest zatrącanie szacunku i czci wobec tego, co święte, co najświętsze. Poczynając od agnostycyzmu, aż po jawny i agresywny ateizm, powtarzana jest nie tylko lingwistyczna teza Nietzschego o „śmierci Boga” czy „chrześcijaństwie niekościelnym”. Różne sektory kultury i sztuki mają charakter dynamiczny i zarazem ambiwalentny; przejmują znamiona wręcz demoniczne, bałwochwalcze czy bluźniercze¹³. Chodzi o zawłaszczanie cech i atrybutów samego Boga. Dotyczy to np. artystów, którzy zdają się myśleć, że stanowią jedyną, niejako wyłączoną grupę, która mieni się być nieomylna a zarazem wyłączona spod prawa i jakichkolwiek ocen czy wyroków. Zgoła innym przejawem bluźnierstwa, jest postawa twórców, którzy celowo i świadomie ośmieszają lub wulgaryzują osoby czy treści związane z przedmiotem wiary, kultu.¹⁴

Kolejną kwestią, która zajmuje i niepokoi, a w konsekwencji także zawstydzają nie tylko filozofów, estetyków czy teologów sztuki, jest promowanie realizacji, którym brak przejrystości, harmonii

¹¹ S. We i l, *Świadomość nadprzyrodzona (Wybór myśli)*, Warszawa 1965, s. 155.

¹² J. B a r a ń s k i, *Sztuka jako nieporozumienie. O estetycznych dylematach sztuki i jej doświadczania*, Wrocław 2002, s. 31: Nieustanna ocena estetyczna pozwala człowiekowi „orientować się w zmysłowej fakturze świata i jednocześnie obierać strategię działania, które przeobrażają jego siedlisko egzystencjalne, jego samego oraz budują doświadczenie kulturowe. Standardy estetyczne są głównym spoiwem świadomości estetycznej, a nadto prymarnym sposobem doświadczania świata”.

¹³ Por. P. T i l l i c h, *Dynamika wiary*, Poznań 1987, s. 30-42.

¹⁴ T. H a l i k, *Wzywany czy niewzywany. Bóg się tutaj zjawia*, Kraków 2006, s. 67-85.

i właściwej proporcji oraz sensu. Powstają więc dzieła pozbawione blasku i wewnętrznego ładu. Niepokojące stają się dążenia do ignorowania jakichkolwiek zasad i prawideł poszczególnych dyscyplin czy dziedzin sztuki oraz odrzucania tradycyjnych kryteriów ich oceny.

Problem jest tym bardziej groźny, gdy także z katedr uczelni i warsztatów studyjnych akceptowana jest, a nawet promowana postawa nihilistyczna, demobilizująca. Dowiadujemy się, że istotą przesłania artysty ma być działanie na świadomość i podświadomość poprzez szok i wstrząs, bunt i prowokację. Przesłaniem wielu jest więc działanie destrukcyjne, przygnębiające, brutalne, a nawet agresywne¹⁵. Jakże często pozbawione jest ono jakichkolwiek walorów artystycznych, a staje się banalne, kiczowate, tandetne, ocierające się o szarlatanerię. Doprowadza to do niszczenia podstaw szeroko pojętej twórczości kulturalnej. Konsekwencją tego jest abnegacja i działanie, którego należałoby się wstydzić. To, co J. Ratzinger (Benedykt XVI) nazywa „dyktaturą relatywizmu” doby ponowożytniej, powoduje permanentną niepewność oraz niespójność aksjologiczną. Były rektor ASP i sam artysta, powiada dobitnie, że jest to „kłamstwo, bełkot (...), świadome rozmazywanie pojęć i kulturowa zapaść (...); pozory efektywności, uznawane za naturalne częste zmiany masek i twarzy, poniewieranie godnością ludzkiego ciała, nastawienie na efekt i płaski dowcip jako remedium na brak ważnego przesłania”¹⁶. Zdezorientowany człowiek współczesny staje zarówno wobec pseudoreligijnych, pseudomoralnych, ale także pseudoartystycznych postaw i poglądów. Artyści wpisujący się w ten nurt, prowadzą do degradacji dorobku i dziedzictwa całych pokoleń, a nawet do ich zniszczenia. Faktem jest dominanta w kulturze triady: postmodernizm, globalizm i nihilizm¹⁷. Zarazem jawi się pokusa egalitaryzmu, elitaryzmu, czyli dążność do wywyższania się artystów nad społeczeństwem. Zdarza się, że wiąże

¹⁵ A. Grün, *Piękno...* dz. cyt. s. 96, 103.

¹⁶ S. Rodziński, *Sztuka w czasach zamętu*, „Więź”, (2003) nr 3(533), s. 133n.

¹⁷ K. Wrozyński, *Nurty współczesnej cywilizacji zachodniej a rzeczywistość religii chrześcijańskiej*, w: B. Giełza (red.), *Europa dla Chrystusa – Chrystus dla Europy. Reewangelizacja cywilizacji zachodniej*, Kraków 2009, s. 55n.

się to z postawą pewnej pogardy, ośmieszania i zawstydzania tych, którzy nie są koneserami sztuki¹⁸. Negatywnym i zarazem zawstydzającym efektem stają się postawy pewnych przedstawicieli sztuki, których konsekwencją jest zagubienie personalistycznego charakteru swego działania. Prowadzi to do wpisania się w program „człowieka bezosobowego”¹⁹.

6. WOBEC KOMERCJALIZACJI

Wiadomo, że twórczość artystyczna może być i jest źródłem dochodu. Sprzedaje się rzeczy wartościowe, ale i tandetne. Nie jest czymś wstydliwym, że artysta ceni siebie, a także swój dorobek twórczy. Ktoś nawet umieścił na okładce książki zdjęcie z trzymanym dość charakterystycznym plakatem „Jestem artystą, ale to nie znaczy, że pracuję za darmo”²⁰. Wiadomo jednak, że pieniądź powinien być dla twórcy wszakże środkiem, a nie celem.

Problemem staje się promowanie oraz określanie niemal jako reprezentatywnych prac tych, którzy powodują agresję, przemoc, raziący dyskomfort. Jawią się realizacje, które narzucają widzowi opcję brutalną, a często także antyestetyczną. Bywają to dzieła, które wywołują silną reakcję afektywną, głównie wstyd. Można powiedzieć, że tego typu dzieła sprawiają, że osoby przyjmują jedną z trzech postaw: wstydlivi, zawstydzeni lub zawstydzający. Zazwyczaj chodzi tu o kwestie etyczne, postawy moralne wobec zachowań naruszających Szóste przykazanie Boże, aż do rozmaitych zwyrodnień i dewiacji dotyczących sfery intymnej. To co nazywamy wstydem seksualnym, dotyczy zarówno ciała, ubioru, jak i postaw, które są próbami zatracania godności i piękna osoby ludzkiej. Nie tylko wykonawca,

¹⁸ H. N a d r o w s k i, *Wokół sztuki sakralnej*, Kraków 2016, s. 25, 78, 107, 201-204, 214-218, 239, 279-282.

¹⁹ S. W s z o ł e k, *Elementy pogańskie w obrazach świata*, w: J. K r ó l i k o w s k i (red.), *Neopogaństwo. Nowe czasy – Stare idee*, Poznań 2001, s. 64; por. R. R o g o z i ń s k a, *Wyjście z zamętu świat ducha*, w: *Bo piękno na to jest by zachwycalo. Jan Paweł II w kulturze polskiej*, Poznań 2004, s. 86.

²⁰ K. G ó r n a (red.), *Czarna księga polskich artystów*, Warszawa 2015, s. 298.

ale agencje reklamowe czy firmy wystawowe przekraczają granice prywatności, powodując wkraczanie z nią w sferę publiczną. Problem ten staje się zagrożeniem, gdyż łamie nie tylko konwencje, normy społeczne, ale nade wszystko Dekalog. Pod pretekstem wolności, ciało uznawane jest jako rzecz czy własność, którą dysponuje się zupełnie dowolnie. „Ciało staje się tym, co się posiada i czego się używa”²¹. Świadomym i celowym działaniem pewnych środowisk, jest z jednej strony wywołanie określonych reakcji jednostek i grup społecznych, z drugiej zaś oswojenie z problemem, który wkracza w delikatne reakcje ludzkiej wrażliwości oraz głosu sumienia. Ważne jest, by zarówno twórcy sztuki, jak i jej odbiorcy potrafili podejmować właściwe decyzje, które nie będą przynosiły im wstydu.

Kolejnym zagrożeniem staje się komercyjne potraktowanie rozmaitych miejsc i przestrzeni. Jednocześnie gubi się ich pierwotne, zasadnicze przeznaczenie. W galeriach urządza się markety, a nawet zamienia na nie. W kontekście jednych i drugich organizuje się strefę kultu. Zacierą się wówczas rangę i prymat sakralnych przeznaczeń na rzecz konsumpcjonizmu i szukania atrakcji czy rozrywki. Miejsce sprawowania liturgii traktuje się często jak lokal szybkiej obsługi²². Dewaluuje się zarazem ich wymiar i wydźwięk transcendentny²³. Natomiast o potrzebie takich wyodrębnionych, „osobnych” miejsc pisał min. austriacki biskup Egon Kapellari: „Ze swej natury człowiek nie chce żyć w jednolitej przestrzeni, w której rozgrywa się całe jego życie. Poszukuje on odmiany pomiędzy miejscami dla pracy i miejscami dla nudy, miejscami dla koncentracji na rzeczywistościach ziemskich i miejscami, w których mógłby się możliwie jak najbardziej zwrócić w stronę Boga. Takie wyodrębnione na spotkanie z Bogiem i przez kościół poświęcone dysponują czasami tak wielką artystyczną

²¹ J. R a t z i n g e r, *Trudności wiary w dzisiejszej Europie*, „W drodze”, (1990) nr 3(199), s. 4.

²² Por. G. M a k o w s k i, *Świątynia konsumpcji. Geneza i społeczne znaczenie centrum handlowego*, Warszawa 2003, s. 62-77, 89.

²³ K. B r o c k m ö l l e r, *Cywilizacja przemysłowa i religia*, Paris 1974, s. 103-107.

jakością, że w nich właśnie wszystkie zmysły otwierają się na Boga łatwiej, niż gdziekolwiek indziej”²⁴.

7. SACRUM ZAGROŻONE

Gdy łączymy sztukę i *sacrum*, mówimy o szczególnej twórczości, która niejako z definicji dotyczy tego, co święte, a także uświęcające. Jaka jest, jaka powinna być ta szczególna twórczość? Powinna przybliżać Boga i ułatwiać kontakt z Nim, szczególnie poprzez sprawowanie świętej liturgii w wybranej i uroczyscie poświęconej przestrzeni. Mówimy więc tu o architekturze i plastyce związanej z przestrzenią kościelną. Wspomniane odniesienie i godność miejsca oraz sprawowanych czynności, zobowiązują niejako, by ta właśnie twórczość skupiała w sobie zarówno należyte podstawy organizacji przestrzeni, konstrukcji, techniki, technologii, ale także walorów artystycznych dzieła. Obydwa te jednak aspekty mogą doskonale się spełniać także w najrozmaitszej twórczości o charakterze świeckim. Zawstydzającą więc rzeczą byłoby jedynie do tego ograniczyć dzieła sakralne, obiekty kultu. Wstyd przynoszą więc kościoły z wielkimi halami, murami oschłymi, zimnymi i pozbawionymi zapraszającej gościnności. Źle się dzieje, gdy powstające obecnie kościoły, bardzo często w odbiorze wiernych przypominają raczej hale fabryczne, magazyny lub sale zebrań. Bywa, że dane obiekty mają doskonałą akustykę i widoczność, ale właściwie nie powinny być nazwane przestrzeniami kościelnymi. Stanem godnym pożałowania i wstydu są realizacje, które nie uzyskały stosownego zatwierdzenia komisji diecezjalnych. Jeszcze gorzej, gdy tego typu obiekty powstają za zgodą wspomnianych władz kościelnych. Wówczas faktycznie przynoszą wstyd, a nawet są zgorzeniem. Dotykamy tutaj wykroczeń przeciw trzem pierwszym przykazaniom Dekalogu. Mówi się wręcz o „odbóstwieniu”, które jest konsekwencją intelektualnych penetracji

²⁴ E. K a p e l l a r i, *Święte znaki w liturgii i codzienności*, Kraków 2002, s. 19.

dialektyki materialistycznej²⁵. Bywają więc w tych przestrzeniach swego rodzaju idole, niby starotestamentowe cielce²⁶, ujęcia bałwochwalcze, bluźniercze, przepojone agresją, a także często celowo prowokujące.

Podkreślić z naciskiem należy, że priorytetem myślenia i działania wokół przestrzeni kościelnej, powinno być zakorzenienie w Biblii, teologii i liturgii. Mówi się o mystagogii przestrzeni sakralnej. Należy wręcz rozpoczynać całą koncepcję architekto-plastyki kościelnej od wspomnianych aspektów. Dopiero symbioza tychże korelacji, pozwoli stworzyć dobry, udany, a nawet wspaniały obiekt sakralny. Błędem i zawstydzeniem jest więc zarówno cukierkowata tandeta, jak i kiczowata „nowomowa”.

Niepokojące zdają się być także próby dewaluacji przestrzeni sakralnej przez ich wtłaczanie pośród marketingowych stoisk. Intencje zdają się być szlachetne, czyli ewangelizowanie szerszego grona odbiorców. Postawa jednak taka w konsekwencji prowadzi do zniwelowania *sacrum* kościelnego, czy zagubienia go w gąszczu handlu, rozgwaru, a nawet wulgarności. Krytycy wspomnianych rozwiązań dostrzegają błąd inicjatorów i decydentów, którzy jakby wstydzą się stawiać kościoły jako znaki i symbole rzeczywistości nadprzyrodzonych. Tym samym daje się pretekst niektórym wiernym, by sprawy wiary, uczestnictwa w liturgii oraz przykazań Boskich i kościelnych, traktować marginalnie, a nawet jako coś, do czego nie należy się jednoznacznie przyznawać. Prowadzi to do taktowania obiektów sakralnych i sprawowania tamże świętej liturgii, jako czegoś, czego należy się jakby wstydzić w przestrzeni publicznej. Słusznie bowiem podkreśla się, aby sztuka miała związek z wiarą,

²⁵ Th. Koch, *Das moralische Grundgesetz der Welt. Die Zehn Gebote damals und heute*, w: H. A. Gornik (red.), *Du sollst in Freiheit leben. Eine neue Dimension der Zehn Gebote*, Freiburg im Br. 1986, s. 13.

²⁶ Por. S. Grzybek, *Obraz Boga w Starym Testamencie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 30(1977) nr 1, s. 11-13.

z religią czy wręcz z kultem „powinna wprowadzać nas w głębię rzeczywistości duchowej, a nie zatrzymywać nas na powierzchni”²⁷.

Należy ubolewać, że dość często spotykamy komentarze wokół posoborowej koncepcji obiektów kościelnych pisane przez osoby, które nie mają przygotowania teologicznego, zazwyczaj nie znają dokumentów wokół *Vaticanum II*, a przede wszystkim nie rozumieją ich ducha. Nadają reformom Soboru Watykańskiego II, w tym rozmaitym rozwiązaniom wewnątrz sakralnych interpretację ideologiczną, opresyjną, destrukcyjną a nawet demistyfikacyjną i sekciarską. Razi i niepokoi nie tyle socjologiczna, ile wręcz polityczna opcja kwestii religijnych i pastoralnych²⁸. Na szerszy problem braku kompetencji i żenujące, wręcz zawstydzające przekazy medialne w kwestach związanych z religią czy życiem Kościoła, zwrócił uwagę abp John Patrick Foley²⁹.

Jest też inne zagrożenie. Jawi się postawa negacji całej odnowy liturgicznej wraz z publikacjami również teologów i duchownych, którzy bronią opcji tradycyjnej, przedsoborowej ołtarza i całej przestrzeni kościelnej³⁰. Wprowadza to pewien ferment zarówno w środowisku projektantów, jak i inwestorów.

Przejawem zagubienia właściwego przeznaczenia obiektów sakralnych, szczególnie zabytkowych, jest anulowanie ich właściwego przeznaczenia, które zamieniane jest na cele świeckie, kulturalne i artystyczne. Tą kwestią zajmuje się nr 4/2015 pisma „Kunst und Kirche”. Argumentacje socjologiczne, architektoniczne i konserwatorskie zdają się akceptować ów stan rzeczy, szczególnie w takich

²⁷ S. D u d a, *Ukryty Bóg sztuki. Credo połamane* (forum dyskusyjne), „Więź”, (2015) nr 4(662), s. 178.

²⁸ K. N a w r a t e k, *Ideologie w przestrzeni. Próby demistyfikacji*, Kraków 2005, s. 135-147.

²⁹ J. P. F o l e y, *Bóg w globalnej wiosce. Rozmowę przeprowadził Ulrich Bobinger*, Kraków 2002, s. 33: „Jednym z największych problemów, moim zdaniem, jest to, że reporterom obce są tematy religijne. Ich terminologia jest błędna i właściwie nie rozumieją, o czym mówią. Wprowadzają tym samym w błąd nieświadomych i denerwują tych, którzy się na tym znają”.

³⁰ L. B o u y e r, *Architektura i liturgia*, Kraków 2009, s. 78-107.

krajach jak Szwajcaria, Niemcy, czy Austria. Interesujące natomiast i broniące stałego i trwałego świętego miejsca pośród codzienności, jest podana tam argumentacja teologiczna. Autor akcentuje zarówno rangę zgromadzenia liturgicznego, jak i to, że specyfikę obiektu kościelnego, jako miejsca, które jest zwiastowaniem i objawieniem *sacrum* w świecie współczesnym³¹.

Kolejnym zaniechaniem jest postawa niektórych projektantów, którzy unikają jednoznacznej czytelności sakralnej. Dotyczy to szczególnie bryły kościoła, nadto zatracania uświęcającej obecności w otaczającym krajobrazie. Tacy twórcy zdają się wpisywać do grona desakralizujących poprzez enigmatyczne formy, które zacierają ikoniczną wyrazistość budowli kościelnej. Tak, jakby się owej „kościelności” wstydzili. W niejednym kraju stawia się mało kościołów. Jednakże czymś zawstydzającym nie tylko twórców, ale inwestorów jest również to, że te, które są wybudowane, „są mało kościelne”³².

8. ROLA ODBIORCY

Jakże ważne jest twórcze, otwarte, a zarazem krytyczne i odpowiedzialne podejście do wielorakich dokonań i przejawów twórczości, głównie artystycznej. Czymś zawstydzającym byłoby zasklepienie myślenia, decyzji i działań, które byłyby kurczowym trzymaniem się zasad i form właściwych epokom minionym. Można i należy sięgać do fundamentów naszej kultury i wiary. Należy jednak pamiętać, że zmieniające się style, kierunki artystyczne i poglądy estetyczne, stawiają przed każdym pokoleniem nowe wyzwania.

Szczególnie odpowiedzialnie należy podejść do czasoprzestrzeni sakralnej. Należy dostrzec rangę i **godność** samego obiektu sakralnego, zarówno w kontekście całego krajobrazu, otoczenia urbanistycznego i architektonicznego, jak i właściwej aranżacji jego wnętrza.

³¹ D. P l ü s s, *Kirchenumnutzungen aus theologischer Sicht*, „Kunst und Kirche“, (2015) nr 4, s.16.

³² P. S a r z y ń s k i, *Wrzask w przestrzeni. Dlaczego w Polsce jest tak brzydko?*, Warszawa 2012, s. 113.

Odpowiedzialność w pierwszym rządzie spoczywa na tych, którzy decydują i wykonują. Inwestorzy i twórcy powinni współkształtować zarówno same obiekty kultu, ale też przygotować wiernych do ich akceptacji.

Wprawdzie słowo *pontifex* (budowniczy mostów) odnosimy do każdego następcy św. Piotra na ziemi, czyli do papieża oraz jego misji i charyzmatu. Dokonajmy tu *licentia poetica* i w analogiczny sposób odnieśmy je do twórców i biorców sztuki. Wszak potrzebą i znakiem czasu jest, by ta właśnie forma przekazu, przeżyć i emocji, podnosiła duchowo poszczególnego człowieka, jak i ludzkość całą. Cisną się nam, po wielokroć przywoływane słowa Dostojewskiego: „Piękno zbawi świat”. Temu mają służyć owe symboliczne mosty. Swego rodzaju apogeum tego powinno być nie tyle samo pojęcie, ile głębokie doświadczenie Boga³³. Jest to zadanie zarówno dla świeckich odbiorców architekto-plastyki, jak i dla osób duchownych. Oby jedni i drudzy wspierali, a nawet inspirowali artystów, by z kolei ich dzieła nie przynosiły im i naszej epoce wstydu, lecz by były ich chlubą, świadectwem talentu i wielkości ducha oraz wspaniałym wkładem do skarbcza naszej kultury i dziedzictwa pokoleń. Oby także ich twórczość stanowiła pomost do samego Boga i bliskości z Nim, już tu na ziemi.

Streszczenie

Dokonania artysty związane są zarówno z warsztatem, profesjonalizmem, jak i powołaniem. Osobiste jego decyzje sprawiają, że działa on pozytywnie i odpowiedzialnie, albo destrukcyjnie a nawet demoralizująco. Mówi się o kapłaństwie artysty i jego profetyzmie, które jest zwiastowaniem i objawieniem piękna. Przypisuje się temu wręcz działanie zbawcze (soteriologiczne). Pełni ono rolę dopełnienia teologii i swoistego komentarza do niej. W osobliwy sposób dotyczy to wielorakiej twórczości sakralnej. Powinna ona być nade wszystko godna, a zarazem ułatwiać więź z Bogiem, zarówno podczas liturgii, jaki osobistej modlitwy, medytacji,

³³ J. B o l e w s k i, *Mówienie o Bogu z doświadczenia*, „Przegląd Powszechny”, (1993) nr 11(867), s. 217-221.

kontemplacji czy adoracji. Dzieła te powinny tworzyć harmonijną i konsekwentną całość (jednię). Ostatecznie chodzi o poszukiwanie ich sensu nie tylko artystycznego, ikonologicznego, ale także teologicznego.

Gdy mówimy o dokonaniach zawstydzających, to dotykamy zarówno warsztatu artysty, nieudolności, tandety, plagiatów, jak i celowej destrukcji, degradacji, demoralizacji. W kontekście sacrum kościelnego owe negatywne postawy, wraz z zagubieniem charakteru służebnego tych dzieł, prowadzą do: bałwochwaltwa, bluźnierstwa, profanacji czy herezji. Zasadniczym nadużyciem jest ignorowanie odniesienia do samego Boga oraz chęć pokazania siebie, przy jednoczesnym lekceważeniu konkretnych odbiorców.

Ciągle aktualna jest postawa dialogu i współdziałania trzech środowisk: twórców, inwestorów oraz odbiorców. Dokonania artystów powinny nie tylko ubogacać dziedzictwo danej generacji, ale podnosić ducha, a nawet ułatwiać drogę zbawienia.

The Artist Caught between Dignity and Shame Summary

The achievements of each artist are connected to his craftsmanship, professionalism, and most importantly his vocation. His personal decisions regarding his art have a direct impact on it, as he can act in a positive and responsible way, or negative with destructive and demoralizing way. Often we hear of the “priesthood” of an artist and of his prophetic mission, which becomes an annunciation and a kind of epiphany of beauty. To that end, many say that artists through their work bring salvation to many. In many ways, art plays an essential part in fulfilling Theology by giving it a commentary. In a specific way it is connected to sacramental art, which has many layers. This sort of art should always be decent and respectful and at the same time make it easier for people to connect to God, during the liturgy, as well as during the personal prayer, meditation, contemplation and adoration. These pieces of art should always create a sense of unity and harmony. After all, we always look and search for a deeper meaning of art, not forgetting its iconological and theological sense.

When we talk about art that is considered shameless, we also touch the artist’s lack of professionalism, inability to create high class art; its cheapness and plagiarism, but also it’s destructive, full of degradation and demoralizing context. In the context of the religious sacrum, those negative behaviors in art, together with its loss of prophetic and sacred meaning, often lead to: profanation, heresy, blasphemy, and idolatry. A great abuse of freedom of expression that cannot be tolerated is an

absolute ignorance when it comes to God, dismissing God altogether while promoting self. At the same time, the recipient is ignored and disdained.

Still just as valid today are the importance of dialogue and the cooperation of three different backgrounds: The artists, investors and consumers. The achievements of the artists should not only enhance the heritage of given generation, but most importantly lift up the spirit of believers and even making easier for them to reach salvation.

Słowa kluczowe: wstyd, bezwstyd; twórczość, piękno, godność; tandeta, demoralizacja, bałwochwalstwo, desakralizacja, dyktatura relatywizmu, nihilizmu i komercjalizacji.

Key words: shame, shameless; beauty, dignity, demoralization, idolatry, dictatorship of relativism, nihilism, commercial art, creativity, innovation

Nota o autorze: dr hab. Henryk Nadrowski w swych pracach badawczych skupia się na pograniczu teologii i szeroko rozumianej twórczości artystycznej z zakresu architektury, sztuk pięknych, a także literatury, teatru i filmu. Dawniej związany z naukowym środowiskiem ATK, obecnie współpracuje Wydziałem Teologicznym UAM oraz różnymi redakcjami środków masowego przekazu. Jest autorem ponad trzystu publikacji o charakterze interdyscyplinarnym.

Bibliografia

- Barański J., *Sztuka jako nieporozumienie. O estetycznych dylematach sztuki i jej doświadczania*, Wrocław 2002.
- Bo V. (red.), *Magia i sacrum. Odpowiedzi na najbardziej prowokacyjne pytania*, Częstochowa 2002.
- Bolewski J., *Mówienie o Bogu z doświadczenia*, „Przegląd Powszechny”, (1993) nr 11(867), s. 217-221.
- Bouyer L., *Architektura i liturgia*, Kraków 2009.
- Brockmüller K., *Cywilizacja przemysłowa i religia*, Paris 1974.
- Duda S., *Ukryty Bóg sztuki. Credo połamane (forum dyskusyjne)*, „Więź”, (2015) nr 4(662), s. 178.
- Foley J. P., *Bóg w globalnej wiosce. Rozmowę przeprowadził Ulrich Bobinger*, Kraków 2002.
- Górna K. (red.), *Czarna księga polskich artystów*, Warszawa 2015.
- Grün A., *Piękno. Nowa duchowość radości życia*, Poznań 2015.

- Grzybek S., *Obraz Boga w Starym Testamencie*, „Ruch Biblijny i Liturgiczny”, 30(1977) nr 1, s. 11-13.
- Halik T., *Wzywany czy niewzywany. Bóg się tutaj zjawi*, Kraków 2006.
- Jan Paweł II, *List do artystów*, Wrocław 2005.
- Kapellari E., *Święte znaki w liturgii i codzienności*, Kraków 2002.
- Koch Th., *Das moralische Grundgesetz der Welt. Die Zehn Gebote damals und heute*, w: H. A. Gornik (red.), *Du sollst in Freiheit leben. Eine neue Dimension der Zehn Gebote*, Freiburg im Br. 1986.
- Makowski G., *Świątynia konsumpcji. Geneza i społeczne znaczenie centrum handlowego*, Warszawa 2003.
- Nadrowski H., *Twórca i odbiorca sztuki sakralnej naszych czasów*, „Studia Theologica Varsaviensia”, 25(1987) nr 1, s. 77, 82.
- Nadrowski H., *Wokół sztuki sakralnej*, Kraków 2016.
- Nawratek K., *Ideologie w przestrzeni. Próby demistyfikacji*, Kraków 2005.
- P. Sarzyński, *Wrzask w przestrzeni. Dlaczego w Polsce jest tak brzydko?*, Warszawa 2012.
- Plüss D., *Kirchenumnutzungen aus theologischer Sicht*, „Kunst und Kirche“, (2015) nr 4, s.16.
- Popiel J., *Zagadnienie sakralnego wyrazu sztuki chrześcijańskiej*, „Znak”, 16(1964) nr 12(126), s. 1427, 1433-1439.
- Ratzinger J., *Trudności wiary w dzisiejszej Europie*, „W drodze”, (1990) nr 3(199), s. 4.
- Regucki D., *Bóg to sobie ukochał artystów. Rozmowę przeprowadził Jacek Siepiak*, „Życie Duchowe”, (2016) nr 85, s. 83.
- Rodziński S., *Sztuka w czasach zamętu*, „Więź”, (2003) nr 3(533), s. 133n.
- Rogozińska R., *Wyjście z zamętu świat ducha*, w: *Bo piękno na to jest by zachwycało. Jan Paweł II w kulturze polskiej*, Poznań 2004.
- Stępień A. B., *Współczesne granice pojęcia sztuki*, w: A. Kawalec (red.), *O pojęciu sztuki w kulturze współczesnej*, Lublin 2010.
- Suenens L. J., *Chrześcijanin u progu nowego wieku*, Kraków 2006.
- Szymik J., *Theologia Benedicta*, t. 1, Katowice 2010.
- Tillich P., *Dynamika wiary*, Poznań 1987.
- Weil S., *Świadomość nadprzyrodzona (Wybór myśli)*, Warszawa 1965.
- Wolf J., *Kształt piękna*, Warszawa 1973.
- Wroczyński K., *Nurty współczesnej cywilizacji zachodniej a rzeczywistość religii chrześcijańskiej*, w: B. Gienza (red.), *Europa dla Chrystusa – Chrystus dla Europy. Reewangelizacja cywilizacji zachodniej*, Kraków 2009.
- Wszolek S., *Elementy pogańskie w obrazach świata*, w: J. Królikowski (red.), *Neopogaństwo. Nowe czasy – Stare idee*, Poznań 2001.